

Nr 11 (87)

12 sierpień 2009r., cena 3,00zł
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156



013 461 42 87
0697 459 445
www.naszeapoloniny.pl
www.forum.naszeapoloniny.pl
redakcja@naszeapoloniny.pl

Czytelnia

SZTYGARKA
Popatrz na świat innymi oczami
013 469 19 19
SOLINA-JAWOR
HETMAŃSKA
i baw się razem z nami
WWW.SZTYGARKA.COM.PL
Kłanij i wiesz wszystko
w każdą **SOBOTĘ**
w wakacje **CODZIENNIE**
ZESPÓŁ MUZYCZNY
na żywo
w każdą niedzielę
od wakacji

NASZE POŁONINY

Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

Policjant uwięziony po dąsach przewodniczącego episkopatu polski.

Mściwy książe Kościoła

str. 6-7



BTC a rajd rowerowy śladami Stepana Bandery.

str. 12-13



Karpacka turystyka i kultura w Lesku

str. 16



Wydarzyło się w Bieszczadach

Piorun poraził cztery osoby wędrujące szczytem Połoniny Wetlińskiej. Siła uderzenia była tak duża, że turyści zostali powaleni na ziemię i rozrzucone w promieniu kilku metrów od siebie. Najcięższych obrażeń doznał 31-latek, którego po akcji GOPR przewieziono do szpitala w Sanoku w stanie ciężkim. Jego towarzyszka po udzieleniu pomocy przewieziona została do schroniska na połoninie, zaś pozostali dwaj uczestnicy zdarzenia zeszli o własnych siłach na dół. Cała czwórka przyjechała w Bieszczady z Poznania.

Mieszkańcy Baligrodu uczcili 65 rocznicę zamordowania 41 mieszkańców tej miejscowości przez bandytów z UPA. Do tego tragicznego zdarzenia doszło 6 sierpnia 1944 roku. Szczęście mieli w tym dniu ci baligrodzianie, którzy wybrali się do kościoła. Obronił ich grekokatolicki duchowny. Ci, którzy w tym czasie zostali w domach wpadli w ręce oddziałom OUN- frakcji banderowskiej. To pamięci ich twórcy zorganizowano rajd szlakami Bandery, który nie został wpuszczony na teren Polski.

7 sierpnia odbyła się sesja Rady Powiatu Bieszczadzkiego. Na sesję zaproszono radnych z trzech bieszczadzkich gmin oraz przedstawicieli związków zawodowych z ustrzyckiego szpitala. W trakcie sesji przedstawiono bowiem plan komercjalizacji ustrzyckiego SP ZOZ. Wstępny projekt przedstawił Edward Gaitkowski dyrektor jednego z Polskich uzdrowisk, a wcześniej dyrektor prywatyzowanego szpitala. Radni na jednej z najbliższych sesji podejmą decyzję co do dalszych losów szpitala. Więcej na ten temat w najbliższym numerze Połoni.

W dniach 8-9 sierpnia w Lesku organizowano XIV Targi Rzemiosła i Przedsiębiorczości Agrobieszczady 2009. W targowej ofercie bogatszej z roku na rok znalazły się wyroby rolnicze, zwierzęta hodowlane,

materiały budowlane, wyroby rękodzieła artystycznego, a nawet swoje jado. Najlepsze ze stoisk wystawowych zostały nagrodzone. Organizatorem targów podobnie jak w latach ubiegłych było Starostwo Leskie.

IX Karpacki jarmark Turystyczny w Ustrzykach już za nami. W trakcie Jarmarku prezentowano stoiska promocyjne bieszczadzkich samorządów, lokalne produkty, dania, wyroby artystyczne. Sprzedawano też bieszczadzką walutę, czyli „7 Bojków”. Rzecz jasna w ciągu dwu dnia trwania jarmarku nie brakło dobrej muzyki. Zagrali między innymi Fidelis, Mocne Bojki, Cała Góra barwinków oraz gwiazda Bracia Cugowscy.

Historia, kultura i tradycja Bojków – niezwykle ciekawej grupy



etnicznej zamieszkującej przez wiele wieków tereny Bieszczadów – były głównym tematem „Kiermaszu Bojkowskiego”, który odbył się 2 sierpnia w Zatwarnicy. Imprezę zorganizowały wspólnymi siłami Stowarzyszenie Społeczne „Dzieciom Bieszczadzkiej Szkoły w Zatwarnicy” oraz Gminny Ośrodek Kultury w Lutowiskach, przy współudziale Rady Sołeckiej, Pana Sołtysa Romana Kwiatkowskiego i OSP Zatwarnica. Impreza, która w takim kształcie odbyła się po raz pierwszy, to doskonały przykład

oddolnej inicjatywy mieszkańców. O tym, że społeczność Zatwarnicy potrafi zjednoczyć się we wspólnej sprawie świadczy nie tylko to co wydarzyło się w niedzielne popołudnie, ale także uroczystość, która ją poprzedziła. W obecności władz gminy, radnych i mieszkańców wsi dokonano otwarcia i poświęcenia nowego boiska, w przygotowanie którego ogromny wkład mieli właśnie miejscowi.

Koła Gospodyń Wiejskich „Olsza” i „Uherczanie” wzięły udział w II Bieszczadzkiej Konfrontacji Kulinarynych – imprezie organizowanej w dniach 1-2 sierpień w Myszakowcach przez „Energetyk” SPA Sp. z o.o. Panie stawia, czoła profesjonalistom w prezentacjach potraw pn. „Dary lasu i ogrodu” oraz konkursie nalewek pn. „W poszukiwaniu utraconych aromatów”.

Pani Danuta Kozicka z KGW „Olsza” oraz Pani Krystyna Reszczyńska z KGW „Uherczanie”, zdobyły srebrne medale za nalewki własnej produkcji.

Zwycięstwem Lotniarza Bezmiechowa zakończył się tegoroczny Turniej Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Lesko rozegrany w dniu 2 sierpnia na stadionie LUKS „PIONIER” Średnia Wieś.

W zawodach udział wzięły drużyny: Sanovia Lesko, Lotniarz Bezmiechowa, Pionier Średnia Wieś i Bieszczady Jankowce.



Myczkowieckie Konfrontacje Kulinarne

W dniach 2 i 3 sierpnia odbyły się na terenie Hotelu Energetyk i Zapory Wodnej w Myczkowcach II Bieszczadzkie Konfrontacje Kulinarne. Impreza trwała dwa dni podczas, których odbywały liczne konkursy oraz występy zespołów muzycznych.

Na zaporze myczkowieckiej swoje prace prezentowali artyści ludowi. Można było spróbować różnego rodzaju regionalnych przysmaków i popić jej smacznymi nalewkami domowej roboty. Sobotnią noc zakończył pokaz ogni sztucznych, zaś w niedzielę w Myczkowcach królowała młodzież.

Mariusz Strusiewicz



Aktualności leskie – sierpień 2009

Pierszego sierpnia o godzinie 17:00 zawyły leskie syreny alarmowe. W ten sposób upamiętniono 65-tą rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

W Bieszczadzkim Domu Kultury istnieje ciekawa wystawa fotografii autorstwa Bolesława Baranieckiego, obrazująca najnowszą historię Leska i jego mieszkańców. Autor zdjęć, wielki miłośnik Leska, leśszanin z pochodzenia, mieszka aktualnie w Warszawie.

Turystów przyjeżdżających w Bieszczady, gdy dojadą do Poštołowa, intryguje niecodzienny widok złocistej wieży górującej nad Leskiem na tle masywu Czulni. Jest to efekt odbitych promieni słonecznych od blachy miedzianej, którą pokryto wieżę kościelną. To powoduje m.in., że sporo turystów zatrzymuje się w śródmieściu Leska, tym bardziej że jest tu dużo miejsca do parkowania samochodów. Przybyśże zwiedzają Zamek Kmitów i leską starówkę, podchodzą do kościoła i robią zdjęcia wykonywanych tam prac. W upalne dni szukając cienia siadają na ławkach zadrzewionych Plant lub idą

do pobliskiej kawiarni czy restauracji. Bardzo dużo osób zwiedza Synagogę i Kirkut. Następnie po zrobieniu zakupów siadają przy fontannie lub zwiedzają duży rynek robiąc zdjęcia ratusza, pomnika milicjantów poległych w walce z bandami UPA i pomnika książki. Na małym rynku zwykle turyści zasiadają pod parasolami popijając kawę lub inne napoje chłodzące. W śródmieściu jest gwaro i rojno od gości. Dużo turystów odwiedza leski punkt informacji turystycznej prosząc o materiały dotyczące Leska i okolic. Następnie jadą zwiedzać Sobiń i Bezmiechową oraz Weremień. Wielu odważnych przyjeźdźnych korzysta z lotów samolotem i szybowcem. Chcą zobaczyć Bieszczady i Lesko „z lotu ptaka”. Sporo turystów udających się do Soliny lub Ustrzyk zatrzymuje się przy Kamieniu Leskim na Glinnem podziwiając ciekawy pomnik natury i jego przepiękne otoczenie.

Uruchomiony w bieżącym roku kompleks boisk sportowych „Orlik” na osiedlu Smolki tętni życiem. Mimo wakacji codziennie można tu spotkać

wiele młodzieży uprawiającej różnego rodzaju gry sportowe. Była to więc trafna i potrzebna inwestycja. Brawo pani Burmistrz!

W upalne dni sporo turystów plażuje nad brzegami Sanu. Również niewielki, odkryty basen kąpielowy zbudowany obok Zamku Kmitów przez GAT jest przepełniony. Brak jest w Lesku tego typu obiektu, który byłby czynny przez cały rok. Myślę jednak, że plany Pani Burmistrz zostaną zrealizowane i Lesko otrzyma nowoczesny kompleks turystyczny – rekreacyjny gdzie będzie można o każdej porze roku popływać i nie tylko.

Zmodernizowano drugi pas jezdni przy ulicy Żeromskiego oraz przystąpiono do remontu jezdni i chodników przy ulicy Berka Joselewicza.

Tradycyjnie, jak co roku leskie Starostwo Powiatowe zorganizowało 8-9 sierpnia ważną dla całego regionu imprezę pn. „Agrobieszczady”.

Jan Lewicki

Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje rzecznik KP Policji

Dorota Krzywdzik- Głazowska

Święto ustrzyckiej policji

post. Mariusz Wolański

Ustrzyccy policjanci tak jak wszyscy inni policjanci w kraju obchodzą dzisiaj swoje święto, które jest czasem podsumowań, podziękowań, życzeń i awansów. W uroczystej akademii w naszej komendzie wzięli udział Starosta Bieszczadzki, V-ce Burmistrz Ustrzyk Dolnych, przedstawiciele: Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie insp. Marek Sondej, przedstawiciel nadleśnictwa i Straży Granicznej. Rozkazem Podkarpackiego Komendanta Policji nominacje na wyższe stopnie służbowe otrzymują:

Aspirantem Sztabowym Policji:

st. asp. Tadeusz Podolak

Starszym Aspirantem Policji:

asp. Alfred Cyzio

Aspirantem Policji:

mł. asp. Ryszard Wota

Młodszy Aspirantem Policji:

sierz. Piotr Rogalski

Starszym Sierżantem Policji:

sierz. Wojciech Dyl

Sierżantem Policji:

st. post. Mariusz Bulwan

post. Rafał Długosz

post. Artur Śmietana

post. Anna Watach



Decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Brązową Odznaką "Zasłużony Policjant" zostaje odznaczony asp. szt. Zygmunt Żabski, a srebrny medal za długoletnią służbę otrzymuje asp. szt. Bogusław Strzępka.

Naczelnik Wydziału Kryminalnego asp. szt. Roland Szczepanik otrzymał awans i Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej został mianowany na pierwszy stopień oficerski Podkomisarza Policji.

Spotkanie z kolonistami w Krościenku

W ramach akcji „Bezpieczne Wakacje 2009 „ ustrzyccy policjanci spotkali się z dziećmi i młodzieżą wypoczywającymi w Krościenku. Spotkanie miało na celu zachęcić obozowiczów do unikania niebezpiecznych i ryzykownych zachowań w trakcie wakacyjnego wypoczynku.

Z końcem lipca ustrzyccy policjanci spotkali się z dziećmi i młodzieżą wypoczywającymi w Krościenku. Spotkanie zorganizowane w ramach akcji „Bezpieczne Wakacje 2009 „ odbyło się na świeżym powietrzu przy słonecznej pogodzie. Grupa uczestników kolonii liczy 73 osoby i pochodzi z Tarnobrzega oraz okolic. Spotkanie prowadziła sierż. Joanna Gzowska - specjalista d/s nieletnich, która przypomniała dzieciom i młodzieży o bezpiecznym wypoczynku podczas zabaw i wędrowek po górach oraz środkach ostrożności, jakie należy zachować nad wodą. Zainteresowanie młodzieży wzbudziła codzienna praca policjantów. Wszyscy uczestnicy chętnie zakładali części policyjnego umundurowania.

Podobne spotkania w ramach akcji „Bezpieczne Wakacje” będą jeszcze realizowane w sierpniu wśród obozowiczów wypoczywających w Bieszczadach.

Materiały opracowała rzecznik prasowy KP Policji w Lesku Katarzyna Antosz- Ulan

Policyjne święto w Lesku

24 lipca w całej Polsce uroczyste obchodzone było Święto Policji, które w tym roku było jednocześnie 90-tą rocznicą powstania tej formacji. O godz. 13.00 w Sali Urzędu Miasta i Gminy w Lesku odbyła się uroczysta odprawa leskich policjantów, w której udział wzięli zaproszeni goście, na co dzień czynnie współpracujący z Policją na rzecz bezpieczeństwa. Od przypomnienia policyjnej historii rozpoczął swoje wystąpienie nadkomisarz Krzysztof Madej, komendant leskich policjantów. Przypomniał tym samym wszystkim obecnym na uroczystości policjantom o obowiązkach i odpowiedzialności jaką na siebie wzięli podejmując służbę na rzecz bezpieczeństwa i

porządku. Podziękował też wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia policyjnych działań, czy to informując o konkretnych zagrożeniach, inspirując do pracy, czy też wspomagając działalność Policji finansowo. Dziewiętnastu funkcjonariuszy leskiej komendy zostało awansowanych na wyższe stopnie służbowe: 1 w korpusie oficerów, 6 aspirantów, 12 podoficerów. Awans na stopień młodszego inspektora Policji otrzymał również Zastępca Komendanta Powiatowego, podinspektor Wiesław Korczykowski, który nominację odbierze na uroczystości w Komendzie Wojewódzkiej Policji. Nadano także odznaczenia resortowe- aspirant sztabowy Kazimierz Benewiat otrzymał srebrny medal za długoletnią służbę, natomiast aspirant sztabowy Mieczysław Wojtanowski brązowy medal za zasługi dla obronności kraju. Policjanci zrzeszeni w

związku zawodowym docenili działalność na rzecz związku, odznaczając pamiątkowymi medalami podinspektora Wiesława Korczykowskiego oraz aspirantastabowego Zenona Barzyckiego. Zaproszeni goście- samorządowcy, przedstawiciele służb mundurowych, działacze kultury i oświaty złożyli na ręce Komendanta Powiatowej Policji w Lesku życzenia dla policjantów i pracowników cywilnych leskiej komendy.

Przygnieciony przez kombajn

Policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, w którym ucierpiał 51-letni kierowca kombajnu. Mężczyzna został przygnieciony przez maszynę rolniczą.

Do wypadku doszło 24 lipca, po godz. 18, w miejscowości Manasterzec. Jak wynika ze wstępnych ustaleń w trakcie koszenia zboża na stromym stoku wjeżdżający pod górę kombajn, zaczął gwałtownie się cofać. Kierujący kombajnem, skrzył gwałtownie w wyniku czego maszyna rolnicza przewróciła się przygniatając mężczyznę. 51-letni kierowca kombajnu został uwięziony pod maszyną. Dzięki sprawnej akcji ratowniczej z udziałem policjantów, strażaków, mieszkańców i służb medycznych, poszkodowanego udało się wyciągnąć. Z obrażeniami klatki piersiowej został przewieziony do szpitala.

Komenda Powiatowa Policji w Lesku apeluje o zachowanie szczególnej rozwagi i ostrożności przy obsłudze maszyn i sprzętu rolniczego podczas prowadzonych prac polowych.

Pijani żeglarze awanturowali się z ratownikami

W sobotnią 1 sierpnia noc policjanci z Polańczyka zostali wezwani na pomoc przez tamtejszych woprowców. Jak się okazało, zaistniał problem z nietrzeźwymi żeglarzami, którzy najpierw dzwonili do WOPR-u z prośbą o ratunek, a później wszczęli awanturę z ratownikami. Jak ustalili policjanci, trzech mężczyzn żeglowało wypożyczoną łodzią po Jeziorze Solińskim. Około godz. 22, w okolicach Horodka jeden z mężczyzn wyskoczył za burtę lecz nie wypłynął na powierzchnię. Wówczas towarzysze wezwali pomoc. Okazało się, że pływak dopłynął bezpiecznie do brzegu, ale zarówno on, jak i pozostali na jachcie byli pijani. Jak się później okazało mężczyzna, który wyskoczył z jachtu miał 1,33 promila alkoholu w organizmie, a jeden z jego kolegów prawie 2,5 promila. Sternik był tak pijany, że nie zdołał poddać się badaniu na alkomacie. Ratownicy przyholowali ich łódź do Polańczyka, lecz żeglarze nie chcieli zejść na brzeg, a ponownie wypłynąć na jezioro. Szarpali się z woprowcami, próbowali wszcząć bójkę, a później wyskakiwać do wody. Z jachtu zostali sprowadzeni dopiero przez policjantów. Niefrasobliwymi mężczyznami okazali się dwaj turyści z Sandomierza, w wieku 36 i 35 lat oraz 34-latek z Tarnobrzega. Za swoje wybrki odpowiedzą przed sądem.

Dwójka dzieci pod opieką pijanego ojca

Wspólny wakacyjny wyjazd ojca z córkami zakończył się niestety interwencją Policji. Mężczyzna „opiekował

się” swoimi dziećmi mając w organizmie ponad 1,20 promila alkoholu. Dziewczyny w wieku 8 i 10 lat zostały przez rodzica zabrane na biwak nad Jeziorem Solińskim. Trójka turystów przyjechała na wypoczynek z Przemyśla i zamieszkała na jednym z pól namiotowych nad zalewem Solińskim. Późnym wieczorem dziewczynki zatelefonowały do swojej przebywającej w Przemyślu matki. Poinformowały, że tata jest pijany, a one boją się być same. Czekają na pomoc pod przyczepą campingową, w której spał pijany ojciec. Policjanci ustalili, że niefrasobliwy ojciec w organizmie ma ponad 1,20 promila alkoholu. Jak twierdził, spał- bo był zmęczony. Dziewczynki zostały zabrane przez matkę do domu. Ich ojciec odpowie przed sądem rodzinnym za brak właściwej opieki nad dziećmi.

Straciła przytomność bo za dużo wypila

Odzyskaniem przytomności zakończyła się reanimacja 20-latk, przeprowadzona przez policjantów. Dziewczyna bawiła się w Solinie ze znajomymi. Przytomność straciła na deptaku, przyczyną był najprawdopodobniej nadmiar alkoholu. W nocy 9 sierpnia, około godz. 3.00 policjanci patrolowali jeden z deptaków w Solinie. Mimo późnej pory przechodziło nim sporo osób wracających z kończących się dyskotek. Na oczach policjantów jedna z młodych kobiet, idąca z grupką znajomych, upadła na ziemię. Jak się okazało, straciła przytomność. Policjanci stwierdziwszy brak oddechu podjęli natychmiastową reanimację. Dziewczyna odzyskała przytomność przed przyjazdem karetki pogotowia, która zabrała ją do szpitala. Zarówno ona jak i towarzyszące jej osoby były w stanie upojenia alkoholowego.

Operacja „Woda i Las Bieszczady 2009”

Ochrona przyrody bieszczadzskich lasów i jezior była powodem zorganizowania wzmoczonych działań prewencyjnych „Woda i Las Bieszczady 2009”. Przeprowadzono je w ostatni weekend lipca na terenie Jeziora Solińskiego, Bieszczadzkiego Parku Narodowego, parków krajobrazowych, rezerwatów przyrody oraz terenach leśnych i przyrodnych, podlegających komendom Policji w Lesku i Ustrzykach Dolnych. Celem prowadzonych działań było zapobieganie i zwalczanie wykroczeń oraz przestępstw związanych z naruszaniem przepisów ustawy o ochronie przyrody. Wciąż bowiem problem na terenie Bieszczadów jest nielegalny połów ryb, kradzież drzewa z lasów, kłusownictwo zwierzyny łownej jak również nielegalny wjazd pojazdami mechanicznymi typu ruady, samochody terenowe i motocykle crossowe na tereny prawnie chronione. Policjanci w czasie działań współpracowali ze strażnikami Bieszczadzkiego Parku Narodowego, Państwową Strażą Rybacką, Państwową Strażą Łowiecką oraz Strażą Leśną. Podobne działania z uwagi na ich skuteczność będą ponawiane, zwłaszcza w okresie urlopowym, gdy na terenie powiatów leskiego i bieszczadzkiego wypoczywają tysiące turystów, często niefrasobliwie niszczących otaczającą ich przyrodę. Baczna uwagę na przestrzeganie przepisów związanych z ochroną środowiska zwracać będą wszyscy bieszczadzcy policjanci, nie tylko w czasie podobnych akcji, ale w codziennej służbie. ■

Poniżej zamieszczamy artykuł napisany przez panią Joannę Skibniewską przy współpracy Szymona Jakubowskiego, jaki ukazał się w dzienniku cotygodniowym „Nie” nr 31 z 30 lipca 2009 roku. Decyzję o przedruku podjęliśmy na liczne prośby naszych czytelników, którzy nie mieli możliwości zapoznania się artykułem, z uwagi na małą ilość egzemplarzy „Nie” w naszym rejonie. Na przedruk artykułu uzyskaliśmy zgodę redakcji.



Policjant uwięziony po dąsach przewodniczącego episkopatu polski.

Mściwy ksiązę Kościoła

To gorsze, niż gdyby przejechał go samochód. Sierżant Paweł S. Harcerz. Kolekcjoner. Idealista. Były policjant. Obecnie aresztant. W sierpniu zeszłego roku Paweł S. policjant drogowki w Ustrzykach Dolnych, zatrzymał samochód. Kierował nim watykański książę Stival Cianciarello. Jadąc na wycieczkę po Bieszczadach, nie zapalił świateł i przekroczył prędkość o przeszło 30 km/h. Sierżant postanowił wlepić mu 200 zł mandatu i pouczył, że na bieszczadzkich serpentynach trzeba jechać ostrożnie. Do rozmowy włączył się pasażer. Krzyczał na policjanta i machał rękoma. Wsiadł też z samochodu, zachowywał się agresywnie. *Ty nie wiesz kim ja jestem* – powtarzał wielokrotnie. Ponieważ sierżant nie raz już słyszał takie teksty, nie zareagował, tylko polecił siwemu krzykaczowi wsiąść do auta. Wypisał mandat, życzył szerokiej drogi i pożegnał panów uprzejmie. Zapomniat o tym zdarzeniu, jak o tysiącu innych kontrolach drogowych.

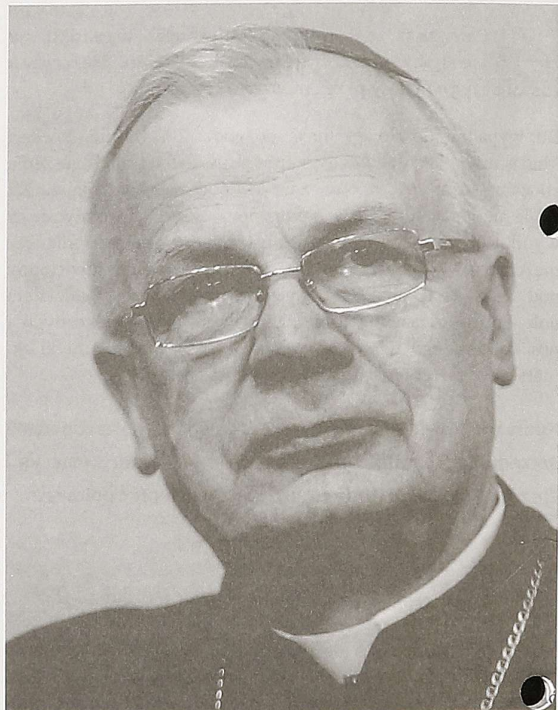
Ludzie z góry

Po miesiącu został wezwany na dywanik do szefa. *Ty naprawdę nie wiesz z kim zadarłeś?* Wtedy dowiedział się, że ów agresywny pasażer to arcybiskup Józef Michalik. Szef Kościoła katolickiego w Polsce, zadzwonił do komendy wojewódzkiej, skarżąc się na sierżanta. Ponośzony miłością bliźniego, poprosił o ukaranie „nadgorliwego” policjanta. Prośba najważniejszej osoby w kraju to więcej niż rozkaz. Sprawą zajął się ówczesny zastępca komendanta wojewódzkiego w Rzeszowie Jan Zając. Zapytał sierżanta S. jakiego jest wyznania, dlaczego uderza w Kościół katolicki i czemu zwracał się niegrzecznie do biskupa, nazywając go „proszę pana”, a nie „wasza eminencjo” (w rzeczywistości abepe Michalik jest eksceleńcją zaledwie. Przy tym skoro do Boga mówi się Panie, to wypada podobnie do jego urzędników). Wicekomendant zażądał też anulowania mandatu. W trzy tygodnie potem Paweł S. został przeniesiony z wydziału ruchu drogowego do plutonu patrolowego, czyli na posadę krawężnika. – Komendant powiedział mi, że musiał go przenieść, żeby „uciszyć tych chujów z góry” – mówi mi ojciec sierżanta S. Kogo miał na myśli, strach się domyślać.

W noc sylwestrową, gdy sierżant miał interwencję za interwencją, zauważył, że z radiowozu zginął jego zasobnik z bloczkami mandatów karnych oraz część pieniędzy i prawo jazdy. Szybko złożył raport a pieniądze wyjął z własnej kieszeni i wpłacił w kasie komendy. Myślał, że to koniec kłopotów. To jednak był dopiero początek.

Ryzykowny incydent.

Niedługo potem usłyszał podobno od przełożonego, komendanta Stanisława Dziedzica, że albo odejdzie ze służby, albo zostanie wyrzucony dyscyplinarnie. Taką wersję potwierdzają też anonimowo jego koledzy policjanci. Chłopak złożył rezygnację, a Dziedzic złożył doniesienie do prokuratury, że S. zniszczył mandaty po to, by przywłaszczyć sobie pieniądze. Te pieniądze, które oddał z własnej kieszeni. Prokuratura w parę dni potem postawiła byłemu już policjantowi zarzut, niedopełnienia



obowiązków i przekroczenia uprawnień. – Nie mam sobie nic do zarzucenia – mówi Dziedzic. – Tam były uchybienia. Co prawda przyznaje, że podobnych uchybień w policji jest wiele i kończą się jakąś karą porządkową, a niedoniesieniem do prokuratury, ale pamięta też o kłopotach policji po „incydencie” z arcybiskupem Michalikiem. – Policjant musi zachować się godnie i z szacunkiem do zatrzymanego – komentuje tamto zdarzenie. Zapewnia jednak, że „incydent” nic go nie obchodzi, a ukaranie mandatem kościelnego dygnitarza nie ma związku z postępowaniem prowadzonym przeciwko S. Mówi też, że nikt z „góry” nie interweniował. Co innego twierdzi Komenda Główna Policji: ... interwencja w Komendzie Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych spowodowana była ustną skargą na „wulgarne” zachowanie się policjanta wobec abp. Michalika w trakcie kontroli drogowej.

Kto, z kim, gdzie i kiedy

Prokuratura zdawała sobie sprawę, że postawione Pawłowi S. zarzuty nie utrzymają się w sądzie. Bo jak ukarać za zniknięcie mandatów, które i tak są wpisywane po zakończeniu służby w rejestr nałożonych mandatów? Sierżantowi nic by to nie dało. Z zarzutów pozostał jedynie brak dbałości o dokumenty. A to cienie. Tymczasem S. wciąż głośno mówił o arcybiskupie i interwencji w tej sprawie komendy wojewódzkiej z Rzeszowa. Wtedy do akcji wkroczyło Biuro Spraw Wewnętrznych Komendy Wojewódzkiej Policji. Już w niespełna miesiąc później

Paweł S. siedział w areszcie. Tym razem otrzymał grube zarzuty. Nielegalne posiadanie broni, jej przetwarzanie i handel nią. Prokurator Aurelia Skiba napisała, że w bliżej nieokreślonym czasie, w bliżej nieokreślonym miejscu i z bliżej nieokreślonymi osobami Paweł S. handlował bronią. Przeszukanie w domu sierżanta dało niebywałe wyniki: zabezpieczono dwa telefony komórkowe. Żadnej broni. Skąd więc takie zarzuty? – Wszyscy w okolicy wiedzą, że Paweł ma hopla na punkcie różnych wykopalisk – mówi jego kolega z komendy. – Ciągłe wykopywał jakieś orzełki, guziki od mundurów, jakieś bagnety z pierwszej wojny, skorupy. To zapalenie. Jego zbiory nie raz zasilają okoliczne muzea. – On był po przeszkoleniu pirotechnicznym, nie trzymałby żadnych niebezpiecznych materiałów, bo wie, czym to grozi – dodają koledzy S. Przeszukania dokonano także u rodziców Pawła S. Sześciu funkcjonariuszy z bronią gotową do strzału, w kominiarkach, o szóstej rano wtargnęło do ich domu. Para starszych ludzi była szarpana i popychana. Przeszukanie trwało 2 godziny. Ani broni, ani mandatów nie znaleziono. Zabezpieczono komputer, telefon komórkowy i zdjęcia wnuków. Razem z sierżantem zatrzymano innych kolekcjonerów. U nich znaleziono atrapy granatów, jakieś huski po nabojach z wojny i inne żelastwa. Do aresztu trafił jednak tylko S. Prokurator Skiba zrobiła z sierżanta hersztą bandy. Przy tym bandy nieistniejącej. Napisała, że *zarzucane podejrzanemu czyny popełnione zostały(...) z udziałem osób, których tożsamości jeszcze nie ustalono*. Uzasadniając areszt, napisała też, że ponieważ ona nie wie, z kim on jest w tej grupie przestępczej, niewiedza ta uzasadnia niezwłoczne odizolowanie Pawła S. od pozostałych osób. Pewnie od użytkowników Allegro. Gdzie kolekcjonerzy wymieniali się swoimi wykopanymi zdobyczami.

Glina nie podskoczy

Według przełożonego Aurelii Skiby, prokuratora Piotra Krausa, materiał dowodowy oraz okoliczności popełnienia czynów uzasadniały wystąpienie do sądu z wnioskiem o zastosowanie wobec Pawła S. środka zapobiegawczego. Dziś jedynym dowodem są zeznania moim zdaniem tendencyjne. Oba pozostająca blisko śledztwa mówi mi, że są to drobni przestępcy, którzy poszli na współpracę z prokuraturą oraz....

Dzikie Bieszczady ponownie

-To był strzał w dziesiątkę, bo takiej książki po prostu nie ma na rynku – mówią Jacek Szarek i Grzegorz Sitko, autorzy wydanego po raz drugi przez Wydawnictwo „Carpathia” przewodnika „Dzikie Bieszczady”. - Ubiegłoroczny nakład rozszedł się tak znakomicie, więc przed wydaniem kolejnego postanowiliśmy znacznie go rozszerzyć.

Zdaniem autorów ten przewodnik pomoże poznać najciekawsze miejsca w Bieszczadach, obserwować niezwykle spektakle natury, osobliwości przyrodnicze połonin, świat puszczańskich drapieżców i zgłębić tajemnice skomplikowanej historii tego regionu.

Książkę wydawałoby się, że to typowy przewodnik, jednak czyta się to jak najlepszy bestseller. Widać wyraźnie, że jej autorzy czują temat, i mają świadomość wielkiej odpowiedzialności za słowo. W środowisku bieszczadników opowiada się już wręcz legendy o drobiazgowości z jakiej pochodzą Szarek i Sitko do sprawdzania danych i szukania wiarygodnych źródeł informacji. Wiele z tych tematów, o ile nie wszystkie, sami zgłębili przez lata przemierzając bieszczadzkie ścieżki. Jeżeli więc szukacie żywego przewodnika, napisanego

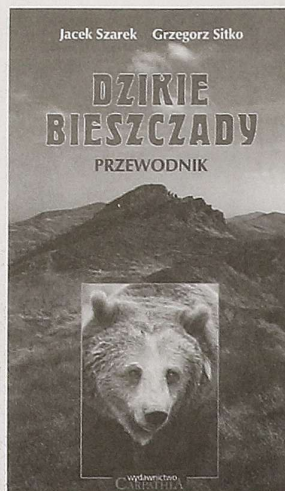
funkcjonariusze Biura Spraw Wewnętrznych KWP. Prokurator Skiba nadal wnioskuje o przedłużenie aresztu, choć od kwietnia nie prowadzi wobec aresztowanego żadnych czynności procesowych. Prokurator Kraus zapewnia także, że *szykany i toczące się postępowanie nie ma żadnego związku z ukaraniem kierowcy arcybiskupa mandatem za popełnione wykroczenie*. W każdym razie cały czas chodzi o stare żelastwo z czasów wojny, różne wykopane bagnety, a nie o żadną realną broń. Prokurator Skiba dla dobra śledztwa długo nie pozwalała sierżantowi zobaczyć się z rodziną. Teraz każda taka rozmowa odbywa się w towarzystwie funkcjonariusza BSW. Podczas przesłuchania sierżanta funkcjonariusz BSW Dariusz Pięguła sam dzwonił do żony S. z zapytaniem, czy chce widzieć się z mężem. To miało złać i tak już załamano policjanta. Potem powiedział sierżantowi, że jeśli się nie przyszy do stawianych mu zarzutów, to rodzina nigdy nie dostanie widzenia. Podobno podał mu czysty protokół do podpisania. On sobie uzupełni.... – Czy to on pani o tym powiedział? – zapytał zdenerwowany Pięguła, gdy do niego zadzwoniliśmy. – Skąd pani to wie? Paweł S. ma dwoje malutkich dzieci. Roczna Marysia choruje (ma ataki duszności), a 4-letni Patryk wciąż siedzi w oknie i wypatruje, kiedy wróci tata. Chowa się w koncie z wymyślanym telefonem i dzwoni do ojca. Żona policjanta ze względu na chorobę małej nie może pracować. Od miesięcy zdychają z głodu. Ojciec Pawła S. dowiedział się, że szef wszystkich biskupów polskich opowiada podczas różnych spotkań o *tym głupim policjancie z Ustrzyk Dolnych, który już się napodskakiwał*. Napisał list do abp. Michalika. Zapytał, dlaczego Michalik zrobił taką krzywdę jego synowi. Nie dostał odpowiedzi.

Arcymiłośnik bliźniego

Arcybiskup Józef Michalik jest głową polskiego Kościoła. Mówi na kazaniach, że najważniejsza jest rodzina i dzieci, zwłaszcza te dopiero poczęte. Jest też autorem książki „Kochać Boga – szanować człowieka”. Pisze w niej o miłości do bliźniego, o tym, że trzeba wspierać nawet tych, którzy są naszymi wrogami. A Paweł S., 32 – letni policjant z Ustrzyk Dolnych, gnije w pudle, bo nie nazwał eksceleencji księdza biskupa „eminencją”, tylko zwrócił się „proszę pana”.

z pasją i ilustrowanego fenomenalnymi wręcz zdjęciami – po „Dzikie Bieszczady:” sięgnijcie bezzwłocznie.

Krzysztof Zieliński



IX Święto Chleba w Dźwiniaczu. BRAWO ROMEK!!!

Wniedzielę 9 sierpnia br. w Gospodarstwie Agroturystycznym „U Flika” w podustrzyckim Dźwiniaczu Dolnym odbył się po raz dziewiąty Festyn Święto Chleba. Piękna pogoda spowodowała, że na uroczystość przybyły setki amatorów prawdziwego wiejskiego chleba i ludowego folkloru Słowian. Honorowy patronat nad festynem objął Marszałek Województwa Podkarpackiego. Sponsorem byli między innymi Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, Gmina Ustrzyki Dolne oraz ustrzyckie masarnie „Graham” i „Pek-Jan”. Obsługą techniczną imprezy zajmował się Ustrzycki Dom Kultury. Organizatorzy zapewnili gościom festynu bardzo bogatą ofertę programową. Czas oczekiwania na wyjęcie z pieca kolejnego wsadu umilały następujące zespoły: Trio Bandurzystek – siostry Proszak z Tarnopola i „Łehka Doriżka” z Myszkowyci oba zespoły z Ukrainy, „Huculsky Płaj” z rumuńskiego regionu Maresz Muresz, „Beskyd” ze Strakcina na Słowacji oraz polskie grupy „Jakubki” z Krzemienicy, „Zespół Pieśni i Tańca z Łańcuta”, „Markasy” z Markowej, „Barnaba” z Olszanicy i „Mag” z Dźwiniacza Dolnego. W zagrodzie gospodarstwa „U Flika” rozstawili swoje stoiska lokalni twórcy oraz producenci tradycyjnej żywności. Można było kupić między innymi: miody pszczele, wędliny wiejskie oraz sery owcze. W trakcie imprezy ośmiokrotnie napełniano i opróżniano piec polowy. Łącznie, mistrz piekarski Józef Łabuda upiekł ponad 250 bochenków chleba, który szczególnie smakował z domowym smalcem ze skwarkami. Menu uzupełniały smaczne wyroby z grilla oraz najwspanialszy z polskich napojów – piwo. Warto



Przygotowywanie pieca przez piekarza Józefa Łabudę



Sery owcze



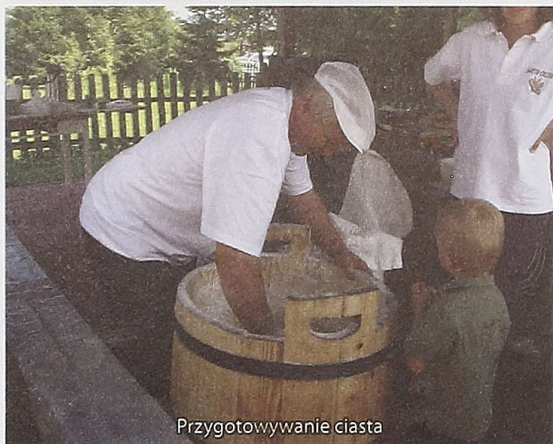
Widzów nie brakowało



Dużo nas do jedzenia chleba



Zespół Beskyd ze Słowacji



Przygotowywanie ciasta

wspomnieć jeszcze o mini konferencji na temat chleba, jaka dzień wcześniej odbyła się w gospodarstwie „U Flika”. I na koniec kilka moich osobistych spostrzeżeń. To już dziewiąty raz odbyło się uroczyste pieczenie chleba w Dźwiniaczu. Impreza staje się coraz bardziej popularna i na stałe wpisała się w pejzaż ustrzyckiej gminy. To dzięki niej maleńki Dźwiniacz Dolny raz w roku może gościć setki przybyszów z różnych stron Polski. Najbardziej niesamowite jest jednak to, że wszystko to dzieje się za sprawą jednego człowieka Romana Glapiaka. Ten uparty Romek, co roku pokazuje wszystkim, że do zorganizowania porządnej imprezy wystarczy tylko interesujący pomysł, dobre chęci i konsekwencja w działaniu. W rozmowie ze mną powiedział, że największą tajemnicą jego sukcesu jest ogromne wsparcie najbliższych, bez którego nie podołałby wyzwaniu. Serdeczne gratulacje panie Romanie. Czekamy na jubileuszowe X Święto Chleba w Dźwiniaczu.

Haydamaky- tak dobrze już dawno nikt tutaj nie zagrał

Tylko nieliczni mieszkańcy Ustrzyk znali ukraiński zespół Haydamaky. Zaś zespół istnieje już od 18 lat. Zaczynali w Kijowie jako zespół Aktus. Nieco później dołączyli do zespołu muzycy zafascynowani folkiem obecny solista zespołu pochodzący z Czarnobyla Oleksandr Jarmoly i Iwan Leno. Nazwę Haydamaky grupa przyjęła w 2001 roku po podpisaniu kontraktu z wytwórnią EMI. Do tej pory zespół wydał pięć płyt, które okupują listy przebojów na Ukrainie w Niemczech, Holandii, Kanadzie. Zespół w tym roku koncertował w Szwecji, Austrii, Holandii, Niemczech, Kanadzie, na Węgrzech w Rumuni i wielokrotnie w Polsce. Jako ciekawostkę warto dodać, że rodzina grającego na akordeonie Iwana Lenko pochodzi z Bieszczad. W zespole grają także basista Wołodymyr Szwerstuk, basista Oleksandr Demyanenko, pochodzący z Mołdawii grający na gitarze Eugeniu Didyc oraz grający w zespole od samego początku perkusista Ruslan Dvras.

Ci co mimo nie najlepszej pogody, na koncert przyszli nie żałowali. Już dawno nikt w Ustrzykach nie zagrał tak rewelacyjnie. Połączenie folku, rocka i reggae, charyzmatyczny solista i żywiołowe wykonanie dały rewelacyjny efekt. Po prostu nie dało się ustać, muzyka wciągała zarówno młodych jak i starszych. Koncert odbył się w ramach projektu „Tworzenie i

wdrażanie strategii zarządzania kulturą i ruchem turystycznym w przygranicznych obszarach Polski i Ukrainy” w ramach tzw. Funduszu Norweskiego. Prócz Haydamaków zagrały zespoły Siklawa, Max Klezmer Band i Kapela Na Dobry Dzień. Wypada podziękować organizatorom za tak piękny koncert i mieć nadzieję, że powtórki będą.

/steb/



ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO W RZESZOWIE OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

w Ustrzykach Dolnych

ul. Pionierska 10

tel. / fax (013) 461 – 12 – 67

www.zdz.rzeszow.pl, e-mail: ustrzykidolne@zdz.rzeszow.pl



OGŁASZA NABÓR DO SZKÓŁ DLA DOROSŁYCH

na rok szkolny 2009 / 2010

➤ **LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE ZAOCZNE**
o trzyletnim okresie nauczania na podbudowie szkoły podstawowej i gimnazjum

➤ **UZUPEŁNIAJĄCE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE ZAOCZNE**
o dwuletnim okresie nauczania na podbudowie szkoły zawodowej

SZKOŁA NIEPUBLICZNA O UPRAWNIENIACH SZKOŁY PUBLICZNEJ

✓ **Nauka trwa: 2 lata w Liceum Uzupełniającym i 3 lata w Liceum Ogólnokształcącym**
✓ **Po złożeniu wszystkich egzaminów słuchacz otrzymuje świadectwo ukończenia szkoły średniej**

✓ **Możliwość przystąpienia do matury**

✓ **Zajęcia odbywają się co dwa tygodnie: w piątki (po południu) i w soboty (do południa)**

EGZAMINY ODBYWAJĄ SIĘ SESYJNIE PRZED NAUCZYCIELEM PRZEDMIOTU

WARUNKI PRZYJĘCIA:

⇒ ukończone 18 lat życia

⇒ ukończona Szkoła Podstawowa 8 – klasowa, lub Gimnazjum, lub Szkoła Zawodowa
⇒ zaświadczenie o stanie zdrowia

⇒ 3 fotografie

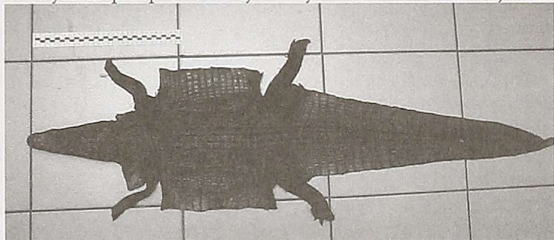
INFORMACJE I ZAPISY W GODZINACH od 8⁰⁰ do 16⁰⁰

Wiadomości ze Straży Granicznej

Jeśli nie chcesz mojej zguby...

Gruzini szedł na zachód

Niecodziennego odkrycia dokonali 09.08.2009 funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Krośniku. Podczas odprawy granicznej na tylnej półce samochodu terenowego marki Toyota znaleźli wyprawioną skórę krokodyla. Pojazd jak i jego zawartość należały do 29-letniej obywatelki Ukrainy, która wracała do swojego kraju. W czasie wykonywania przez funkcjonariuszy SG rutynowej kontroli wnętrza pojazdu okazało się, że na tylnej półce samochodu Ukrainka rozłożyła wyprawioną skórę krokodyla o długości ponad jednego metra. W wyniku przeprowadzonych czynności ustalono, że jest to



okaz gatunku objętego ochroną w oparciu o przepisy prawa europejskiego i Konwencji Waszyngtońskiej. Kobieta wyjaśniła, że skórę kupiła podczas pobytu w Tajlandii za kwotę 200 USD, nie wiedziała że jest to okaz chroniony i swobodnie przewoziła go w samochodzie traktując jako pamiątkę z wakacji. Ukrainka nie miała żadnych dokumentów potwierdzających pochodzenie okazu ani też zezwolenia na jego wywóz poza granicę Unii Europejskiej. Po wykonaniu czynności procesowych w niezbędnym zakresie sprawę przekazano funkcjonariuszom Policji z KPP w Ustrzykach Dolnych. Zgodnie z Ustawą o ochronie przyrody z dnia 16.04.2004r. przewóz chronionych okazów roślin lub zwierząt przez granicę państwa bez wymaganych dokumentów i wbrew warunkom określonym w ustawie zagrożony jest karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

29 lipca, funkcjonariusze Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej z placówki w Stuposianach, w okolicy miejscowości Tarnawa Niżna, zatrzymali 33-letniego obywatela Gruzji, który pieszo przekroczył granicę państwową z Ukrainy do Polski.

Ioseb A., został zatrzymany przez funkcjonariuszy Straży Granicznej w okolicy miejscowości Tarnawa Niżna, około 200 metrów od granicy. Jak wyjaśnił, celem jego podróży miała być Europa Zachodnia gdzie chciał podjąć pracę zarobkową. Nie posiadał przy sobie dokumentów, ani pieniędzy.

Aktualnie, trwają czynności wyjaśniające dotyczące miejsca i czasu przekroczenia granicy państwowej przez cudzoziemca.

Z ostatniej chwili!!!

Plecakowi przemytnicy.

W poniedziałek 10 sierpnia br. około godziny 4 nad ranem Funkcjonariusze Straży Granicznej z Placówki w Krośniku natknęli się dwóch osobników z plecakami wędrujących od strony granicy polsko - ukraińskiej w pobliżu drogowego przejścia granicznego Krośnik - Smolnica. Wędrowców zatrzymano i skontrolowano zawartość plecaków. Znajdowało się w nich ponad 100 kartonów papierosów z ukraińskimi znakami akcyzy. Przemysłnikami okazali się bardzo młodzi mieszkańcy gminy Ustrzyki Dolne. Wiadomość ta dotarła do nas drogą nieoficjalną w chwili zamykania niniejszego numeru gazety. Próby potwierdzenia jej w Placówce Straży Granicznej w Krośniku zakończyła się niepowodzeniem. Poinformowano nas jedynie, że z uwagi na dobro toczącego się postępowania, udzielenie jakichkolwiek informacji na ten temat, jest chwili obecnej niemożliwe. Obiecujemy czytelnikom, że do sprawy powrócimy w kolejnym numerze „Naszych Połoniń”.

Wybory u kombatantów

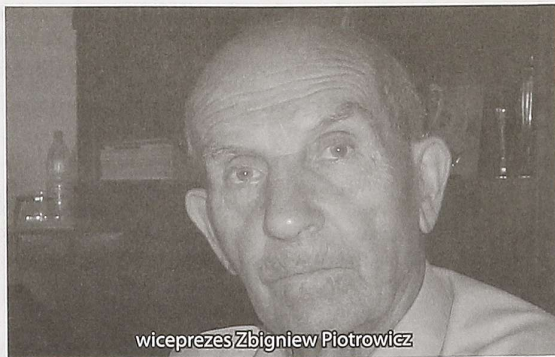
Koło Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Ustrzykach Dolnych ma nowe władze. Wybrano je na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym jakie odbyło się 1 sierpnia. Gościem zebrania był Jan Klimkiewicz prezes Zarządu Okręgowego. W trakcie zebrania członkowie związku zadeklarowali uczestniczenie w obchodach najważniejszych rocznic historycznych. Postanowiono, że praca koła powinna opierać się na więzi koleżeńskej, wzajemnej życzliwości, organizowaniu różnych form opieki dla członków i podopiecznych koła poprzez współdziałanie z miejskimi i gminnymi ośrodkami pomocy społecznej, placówkami służby zdrowia. W wyniku wyborów funkcję Prezesa Koła pełnić będzie ponownie Józef Zaborniak, jego zastępcą został



Józef Zaborniak w czasie zjazdu wojewódzkiego w Rzeszowie

Zbigniew Piotrowicz, sekretarzem Otto Matusik, członkami zarządu Marian Kabaj, Marian Paluch, Franciszek Paczkowski, szefem Komisji Rewizyjnej Bogdan Błażejczyk, zastępcą Antoni Stępkowski, sekretarzem Jerzy Dębski, członkiem komisji Józef Andrejko. Dokonano także wyboru delegatów na Zjazd Okręgowy. Zostali nimi Józef Zaborniak i Zbigniew Piotrowicz.

/steb/



wiceprezes Zbigniew Piotrowicz



Marek Prorok Ustrzyckie zapiski

...

Ustrzycki Rynek staje się coraz piękniejszy i coraz bardziej atrakcyjny turystycznie. Nowopowstałe kamienice na południowej pierzei, odnowione elewacje starych budynków, uzupełnione pomysłowo wykonaną brukowaną nawierzchnią, tworzą interesującą całość. Nowością tegorocznego lata są ogródki piwne, których ewidentnie brakowało, o czym świadczy duża ich popularność wśród miejscowych i przyjezdnych. Na tej wizytówce Ustrzyk Dolnych jest jednak kilka bardzo widocznych rys. Szczególnie rążą dwie kamienice położone naprzeciwko siebie, po obu stronach odchodzącej od Rynku ulicy 29-listopada, oznaczone odpowiednio numerami 1 i 2. Obie wyglądają na tle

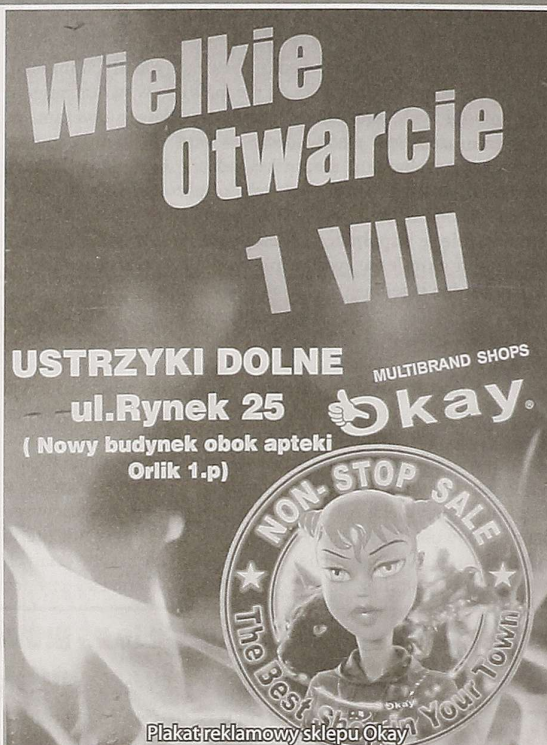


Kamienica nr 2

uporządkowanego Rynku jak przysłowiowy wrzód na dupie. Zwłaszcza ta z numerem drugim, „ozdobiona” brudnym i odpadającym tynkiem, przypomina jako żywo miejski krajobraz pobliskiego Chyrowa na Ukrainie. Obie kamienice są własnością prywatną i miejscowy samorząd nie ma na nich żadnego wpływu. Pozostaje tylko liczyć na zwykłą ludzką przyzwoitość właścicieli tych budynków i ich poczucie więzi z innymi mieszkańcami Ustrzyk Dolnych.

...

W sobotę 1 sierpnia bieżącego roku został otwarty obiekt handlowy przy ustrzyckim Rynku w nowo wybudowanej kamienicy, na jego południowej pierzei. Pewnie nigdy nie zwróciłbym uwagi na to wydarzenie, gdyby nie plakat reklamujący otwarcie obiektu. Plakat krzyczy do nas wielkimi literami „Wielkie otwarcie 1 VIII”..... i w języku polskim podaje jeszcze tylko dokładny adres sklepu. Pozostałe napisy, mające zachęcić potencjalnego klienta do odwiedzin, są już w języku



angielskim. Bez wątpienia właściciele pasażu liczą na turystów anglojęzycznych, którzy wielkimi tabunami przelewają się przez Bieszczady i Ustrzyki Dolne. Na miejscowych im nie zależy, zapewne z uwagi na walutę, jaką obracają. Z angielskich napisów dowiadujemy się o wielobranżowości sklepu, o trwającej bez przerwy wyprzedaży, oraz o tym, że sklep nosi swojsko brzmiącą nazwę „Okay”. I jeszcze jeden drobiazg świadczący o niebywałej skromności właścicieli obiektu. Plakat informuje, że jest to „Najlepszy sklep w Twoim mieście”, jak już przesadzać, to w obcym języku, duża szansa, że nie wszyscy zrozumieją. Panie lub też panowie właściciele pasażu!! Więcej szacunku dla języka kraju, w którym otwarliście swój sklep i dla miejscowych, którzy zawsze będą stanowili absolutną większość waszych klientów a język Szekspira będzie dla nich zawsze językiem obcym.

...

W poprzednim numerze „Naszych Połonin” napisałem krótki artykuł zatytułowany „Co najmniej dziwna sprawa Pawła S?”, w którym użyłem stwierdzenia, że zostałem wprowadzony w błąd przez odpowiedź, jaką na moje pytanie udzielił rzecznik prasowy ustrzyckiej policji. Reakcją na moje pisanie był telefon pani rzecznik, rozżalonej użytym przeze mnie stwierdzeniem. Sprawa dotyczyła, aresztowanego od wielu miesięcy byłego sierżanta ustrzyckiej policji, a konkretnie jej związku z arcybiskupem przemyskim Józefem Michalikiem. Paweł S. ukarał mandatem karnym, za wykroczenie drogowe, włoskiego kolegę arcybiskupa, mimo jego zdecydowanego sprzeciwu. W swojej odpowiedzi pani rzecznik poinformowała mnie, że nie było w tej sprawie żadnej interwencji ze strony komendy wojewódzkiej policji i taką odpowiedź zarejestrowałem na moim dyktafonie. Tymczasem z pisma komendy głównej policji, którego kopię dysponuję, wynika zupełnie co innego. Mam

pełną świadomość tego, że rzecznik prasowy ustrzyckiej policji pani Dorota Głazowska – Krzywdzik udzieliła mi odpowiedzi zgodnej ze swoją najlepszą wiedzą i bez żadnych złych intencji. Rola rzecznika jest jednak taka, że nie mówi on w swoim imieniu a w imieniu tych, których reprezentuje. Dlatego uważam, że określenie „zostałem wprowadzony w błąd” w żadnej mierze nie dotyczy osoby pani rzecznik a jedynie informacji, jaką na polecenie swoich przełożonych przekazała. Redakcja nasza od dawna współpracuje z panią Głazowską – Krzywdzik i bardzo cenimy sobie tę współpracę. Niezależnie od wszystkiego, użyte przeze mnie określenie uważam nie tylko za w pełni uzasadnione, ale i za bardzo łagodne.

Sezon turystyczny w pełni. Tegoroczna pogoda sprzyja odwiedzinom w Bieszczadach i odwiedzających nie brakuje. Przeglądając się ofercie pobytowej, jaką Ustrzki Dolne przedstawiają turystom, obiektywnie trzeba stwierdzić, że pod względem technicznym jest ona coraz atrakcyjniejsza. Miasto z każdym rokiem pięknieje, centrum nabiera kolorytu właściwego dla miejscowości turystycznych. Znacznie gorzej wygląda oferta kulturalna. Jest w prawdzie organizowanych trochę małych interesujących imprez, jak choćby Jarmark Karpacki, czy też

Święto Chleba, ale zdecydowanie brakuje dużej wiodącej imprezy o randze ponadregionalnej. O wiele lepiej pod tym względem prezentują się inne miejscowości bieszczadzkie, jak choćby Cisna ze swoimi „Bieszczadzkimi Aniołami”, czy też maleńka Hoczew prowadząca w tym roku działalność estradową z wyjątkowym rozmachem. Przez kilka lat wydawało się, że Ustrzki Dolne mają imprezę wiodącą, potrafiącą przyciągnąć do miasta tysiące ludzi. Piknik Country, bo o nim mowa, cieszył się ogromną popularnością, ale z powodów, o których dziś trudno dyskutować, zniknął z ustrzyckiego kalendarza imprez kulturalnych.. Kalendarz ten, dostępny na stronach internetowych Ustrzyckiego Domu Kultury jest nad wyraz skromny i co najdziwniejsze, kończy się wraz z upływem wakacji. Nie wiedzieć czemu animatorska działalność, tej wiodącej w powiecie bieszczadzkim placówce kulturalnej, zanikła prawie całkowicie. Ustrzycki Dom Kultury stał się w rzeczywistości instytucją do technicznej obsługi imprez organizowanych na terenie jego działalności. Myślę, że jest to poważny problem i im szybciej ustrzycki samorząd weźmie się za jego rozwiązanie, tym

U.D. 09.08.09.

Krzysztof Plamowski: Wygląda to na prowokację polityczną.

BTC a rajd rowerowy śladami Stepana Bandery.

W piątek 7 sierpnia 2009 roku na przejściu granicznym w Medyce, odmówiono prawa wjazdu do Polski kilkunastu uczestnikom rajdu rowerowego śladami Stepana Bandery. Ten przywódca Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów jest dla Polaków terrorystą i mordercą, zaś dla części Ukraińców uosobieniem walk o wolną Ukrainę. Bez wątplenia postać Bandery nawet na Ukrainie wzbudza wiele kontrowersji, choć w przylegającej do Polski Zachodniej Ukrainie jest bardzo popularny. Sprawa przejazdu przez terytorium naszego kraju kilkunastu małoletnich uczestników rajdu śladami tej kontrowersyjnej postaci, została nagłośniona przez polskie media w pierwszych dniach sierpnia. Zainteresowanie całą sprawą mieszkańców Bieszczad wzrosło, gdy rozeszła się informacja, że zaproszenie do uczestników rajdu wystosowało Bieszczadzkie Towarzystwo Cyklistów mające siedzibę w Ustrzykach Dolnych. *Ruch wokół naszego stowarzyszenia zaczął się już we wtorek 4 sierpnia, kiedy otrzymałem pierwszy telefon od polskiego konsula – mówi Krzysztof Plamowski prezes BTC. Później były kolejne telefony, maile i faxy. Przekazałem stosownym władzom całą dokumentację dotyczącą tej sprawy, łącznie z mailami wymienianymi ze stroną ukraińską – podkreśla Plamowski. Z dokumentacji przesłanej przez Bieszczadzkie Towarzystwo Cyklistów wynika jednoznacznie, że zaproszenia do udziału w organizowanych i wspieranych organizacyjnie przez BTC imprezach rowerowych takich jak: rajd śladami Szwejka, Manewry Szwejkowskie w Przemyślu połączone z Festiwałem Fortmisja, Zlot Turystów Kolarzy w Ustrzykach Dolnych oraz Bieszczadzki Supermaraton Rowerowy „Green Cyklo Bies” w Polańczyku, skierowane zostały jedynie do Klubu Cyklistów Przyjaciół Przyrody RUCH ze Lwowa oraz do Fundacji Karpackie Ścieżki z Kałusza, z którymi BTC współpracuje od 2001 roku. Współpraca dotyczy nie tylko organizacji imprez rowerowych, ale również wytyczania i znakowania szlaków rowerowych i pieszych, szkolenia znakarzy szlaków turystycznych i innych działań związanych z turystyką aktywną w Euroregionie Karpackim. Działania te nie mają żadnego związku z polityką. Jedynym bohaterem, będącym patronem corocznego, od czterech lat organizowanego, międzynarodowego rajdu rowerowego jest*

„dobry wojak Szwejk”, którego śladami wędrujemy z młodzieżą przez Polskę, Słowację, Ukrainę i Węgry.

W korespondencji mailowej pomiędzy Prezesem Bieszczadzkiego Towarzystwa Cyklistów a Prezesem Klubu Cyklistów Przyjaciół Przyrody RUCH ze Lwowa nie ma ani jednego słowa o Fundacji „Eko-Miłosierdzie” (organizatorze rajdu), ani tym bardziej o patronujących rajdowi dwóch



Stepan Bandera - nasz bohater.
Plakat na śłupie w Samborze.

nacjonalistycznych partiach ukraińskich: Swoboda i Kongresie Ukraińskich Nacjonalistów. *Cała sprawa od początku jest bardzo podejrzana. Wygląda to na prowokację polityczną* – konkluduje Płamowski. Na koniec dodaje jeszcze, że: *Bardzo zabolala mnie wypowiedź pani Alicji Rakowskiej reprezentującej Ministerstwo Spraw Zagranicznych, udzielona programowi "Aktualności" TVP Rzeszów w dniu 6.08.09, dotycząca organizacji tego nieszczonego rajdu rowerowego, naruszająca dobre imię naszego towarzystwa. Stosowne oświadczenie wystosowaliśmy w tej sprawie do MSZ. Rozumiem zdenerwowanie prezesa Płamowskiego spowodowane nieprzemyślaną i nieodpowiedzialną wypowiedzią warszawskiego urzędnika. Cała sprawa zakończyła się na szczęście w rozsądny*

sposób. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że uczestnicy feralnego rajdu wyłudziili polskie wize ukrywając prawdziwy cel przyjazdu do naszego kraju. Nawet organizator rajdu Pawło Sawczuk przyznał, że: *"Przecież starając się o polską wizę nie mogliśmy powiedzieć, że jedziemy na rajd śladami Stepana Bandery"*. Dlatego jego zapowiedź o odwołaniu się decyzji odmowy wjazdu, należy traktować, jako nieudolną próbę zachowania twarzy. Pozostaje mieć nadzieję, że nieodpowiedzialna prowokacja kilku politycznych oszołomów, których i w naszym kraju nie brakuje, nie będzie miała żadnego wpływu na coraz lepsze stosunki polsko – ukraińskie.

Marek Prorok

Wielki konkurs Naszych Połonin

Z okazji 100 numeru dziesiątki nagród dla stałych czytelników

Wycieczki- między innymi do Tunezji

Cyfrowe aparaty fotograficzne, radioodtwarzacz, sprzęt AGD, kosmetyki oraz szereg innych cennych nagród.

Wystarczy wyciąć piętnaście kuponów drukowanych w numerach od 86 do 100. Dla tych czytelników którzy ominą jakiś kupon wydrukujemy dwa dodatkowe. Wyniki konkursu opublikujemy w 101 numerze Naszych Połonin.

Kupon zamieszczamy na ostatniej stronie!



O G Ł O S Z E N I E

Wynajmę halę lub jej część
Powierzchnia 800 m2, wysokość 4,1m
Energia elektryczna 30 kV
Woda, kanalizacja
Duże bramy wjazdowe
Kontakt:
Ustrzyski Dolne ul. Fabryczna 27
Tel (013) 461-25-72

Sprzedam mieszkanie
85m²,
przy ulicy Gombrowicza,
blok z cegły.
Kontakt: 508 235 366

LEMAR przewozy.bieszczady.pl

Oferujemy licencjonowane przewozy osób i rzeczy:

1. samochodem ciężarowym (wywrot + HDS):
- przewóz materiałów sypkich oraz budowlanych
2. BUSem (9 osób, klimatyzowany)

LEMAR 662 493 838

FUNDACJA "BIESZCZADY BEZ GRANIC"
ZAPRASZA NA 2 EDYCJĘ FESTIWALU

MUZYKA BEZ GRANIC

29.08.2009
USTRZYKI DOLNE

NIKWESTIONOWANA LEGENDA POLSKIEGO PUNK ROCK'AI

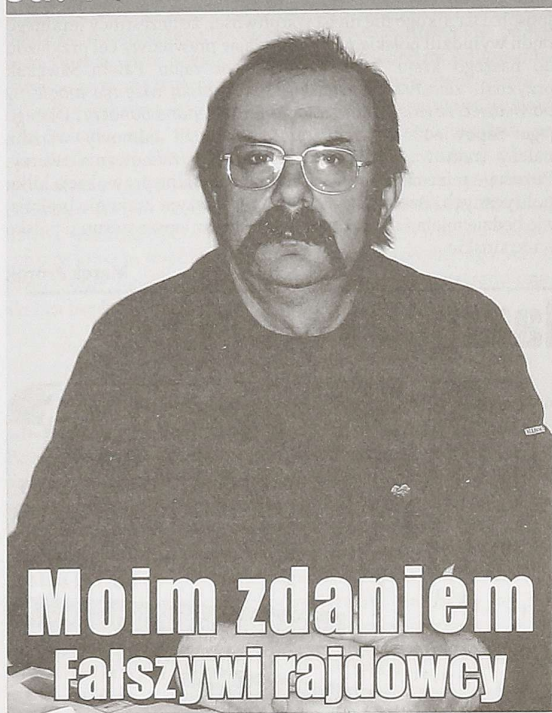
PARA & WINO
Wrocław www.parawinoyanko.pl

YANKO

Pasażer Produkcja!

Sanok / www.pasazer.rox.pl Ustrzyski Dolne

PARK "POD DĘBAMI" / USTRZYKI DOLNE
29 SIERPIEŃ 2009 / GODZINA: 15:00



Moim zdaniem Fałszywi rajdowcy

Historia wolnej i niezależnej Ukrainy jest jak na europejskie warunki niezwykle krótka. Trwa zaledwie kilkanaście lat. Wolna Ukraina powstała nie tyle na skutek działań samych Ukraińców, a raczej na skutek rozpadu ZSRR. Fakt ten nie Ukrainie nie umniejsza, a jej istnienie zaakceptowały wszystkie państwa świata. Ukraina wielokrotnie wcześniej próbowała wywalczyć sobie niezależność. Wielokrotnie na tej drodze stawała Polska. Nie ma się więc co dziwić, że jako naród nie jesteśmy zbyt mocno kochani za wschodnią granicą. Jednak i Polska ma pewne niezapomniane żale do Ukraińców, bo przecież nie do Ukrainy, której jeszcze nie tak dawno jako niezależnego państwa wcale na mapach nie było. To, że spotykaliśmy się jako narody po dwóch stronach barykady jest faktem historycznym, któremu nikt nie zaprzeczy. Nie pierwszy to przeciwnik Polaków i być może nie ostatni. Ale czas leczy rany i pozwala normalnie współżyć z największymi swego czasu wrogami jak choćby i Niemcy. Podobnie było by i zapewne z Ukrainą. Polacy nie mogą jej jednak wybaczyć jednego. Mianowicie okresu współpracy z faszystowskimi Niemcami, współpracy której największym orędownikiem był na Ukrainie Stiepan Bandera. Ten skrajnie nacjonalistyczny polityk doprowadził do jednej z największych zbrodni jakiej dokonano na Polakach, a mianowicie do wymordowania ponad 150 tysięcy bezbronnnych polaków zamieszkujących w większości wsie na kresach, Podolu i Wołyniu. Sprawcom wojen historia pamięta ten fakt przez wieki. Znajduje on jednak jakieś usprawiedliwienie gdy w konflikt angażuje się stojące naprzeciw siebie armie. Reguły te są jednak od zawsze łamane. Zrobili to Niemcy w stosunku do Żydów. Rosjanie w stosunku do polskich oficerów. Bandera zafascynowany początkowymi sukcesami Niemców postanowił iść za ich przykładem i wskazać bezbronnym polskich wieśniaków jako cel dla stworzonej przez siebie OUN-UPA. Tak więc „bohaterskie” ukraińskie wojska zamiast stanąć twarzą w

twarz z wojskami wroga wycelowały swą broń w dzieci, kobiety, starców. Oczywiście jak każdy neofita także Bandera został szybko przez Niemców sprowadzony z nacjonalistycznych obłoków na ziemię. Niemcy nigdy nie pozwolili by sobie by na zdobytych terenach powstało nowe, duże, niezależne państwo. Okazało się więc, że Stiepan Bandera był kiepskim i mało przewidującym politykiem. Na dodatek jego polityczna naiwność kosztowała życie jego najbliższych. W Oświęcimiu gdzie sam został osadzony zginęli jego bracia.

Tak więc wolna Ukraina powstała dopiero w latach dziewięćdziesiątych i to w zupełnie pokojowy sposób. Prawdę mówiąc – o ironio losu – to Rosji Ukraińcy powinni być wdzięczni za wolność. Garbaczow bardziej pasuje tu na twórcę wolnej Ukrainy niż Bandera.

Relacje Polski z nowo powstałym państwem układały się od samego początku nieźle. Zręby tej trudnej współzależności tworzyli prezydenci Leonid Kuczma i Aleksander Kwaśniewski. Dogadywali się też Kaczyński z Juszczem. Słowem doszło nawet do tego, że to właśnie Polska była jakby ambasadorem dążeń Ukrainy do wejścia lub przynajmniej stowarzyszenia się z Unią Europejską. Ba kulminacją tych w gruncie rzeczy pozytywnych wzajemnych relacji było powierzenie obu państwom organizacji jednej z największych sportowych imprez na świecie, czyli piłkarskich Mistrzostw Europy.

By przybliżyć te nasze wspólne korzystne relacje warto też wspomnieć o tym jak układają się one tutaj na samym dole. Dla mieszkańców Bieszczad, Ukrainiec to praktycznie rzecz biorąc już prawie nie cudzoziemiec. Trwająca latami drobno-handlowa wymiana przyczyniła się do tego, że znamy się nie tylko jako narody, ale znamy się coraz częściej jako konkretni i namacalni ludzie. Mamy po obu stronach granicy swoich przyjaciół, znajomych. Odwiedzamy się w celach handlowych, ale też coraz częściej w celach towarzyskich, turystycznych. Ludzie po wschodniej stronie to dla nas już nie anonimowi obywatele Ukrainy, a Miszki, Saszki, Luby znani nam z imienia i nazwiska. Coraz więcej mieszanych małżeństw, coraz bardziej zacierające się narodowościowe różnice.

Ukraińskie zespoły muzyczne to już codzienność na Bieszczadzkich scenach. Organizowane przez BTC rajdy Szwejkowskie to okazja do wzajemnego poznawania się ludzi oraz zabytków, podziwiania krajobrazów, brania z historii to co łączy a nie dzieli. Mieszkańcy Ustrzyk do dziś mają w pamięci znakomity koncert zespołu Haydamaky i poprzez ten między innymi występ budują sobie pozytywny obraz Ukrainy. Spotykają się ze sobą radni z obu stron granicy, tworząc wspólne projekty.

I nagle pojawia się politruk o nazwisku Sawczuk, czy też Sawczenko, który chce to zburzyć. Wie, że bojówki polskich osiłków nie przepuszczą dorosłych prowokatorów z Ukrainy przez teren Polski i z rowerów wyścigowych zrobią im składaki, więc puszcza przodem dzieci. Tych może Polacy nie ruszą, a jak ruszą to lament pójdzie na cały świat. Tak robili Niemcy w czasie II wojny, dzieci mordowały oddziały Bandery więc było skąd brać przykład. Dobrze, że Polacy nie wpuścili prowokatorów na swój teren. Nie ma się czego wstydzić i z czego tłumaczyć. Ten rajd szlakiem Bandery miał służyć tylko jednemu, zepsuć coraz lepsze relacje między Polską a Ukrainą. Ciekawe jak zareagowali by Ukraińcy na Polski rajd szlakiem Jaremy Wiśniowieckiego. Prawdopodobnie jeszcze bardziej histerycznie.

Na ucho

Odkorkować Solinę

Jeżeli Solina i Polańczyk nie będą miały dużych i nowoczesnych miejsc parkingowych, to obrazki z niedzieli 2 sierpnia będą się powtarzać. Dojazd do Polańczyka od strony Wołkowyji – jedno i drugie pobocze drogi zastawione samochodami. Trudno się precyzować o wymijaniu praktycznie nie ma mowy. Skrzyżowanie w Polańczyku w kierunku ośrodków zablokowane. Tutaj wygrywa ten kto sprytniejszy, szybszy i bezczelny. Nie widać żadnego policjanta, który by nad tym zapanował. W samym „Uzdrowisku” to samo. Po lewej i prawej samochody, środkiem ciągnie sznur kolejnych, by się w końcu przekonać, że to ślepa droga i trzeba zawracać. Wzdłuż ulicy ogródki z piwem, jedzeniem i kłębami spalin. Idylla. Wyjazd z Polańczyka w kierunku Soliny ta sama sytuacja. Łęko przejechać, nie ma się gdzie zatrzymać. Ta droga przez mękę kończy się przed mostem na Sanie w Solinie. Wreszcie ulga. Jedziemy dalej.

Geniusze z drogownictwa

Nie tak dawno oddano do użytku nowo odremontowaną drogę Ustrzyki Dolne – Hoszów przez Równię. Jeździło się tam bardzo dobrze. Nowy asfalt, równy jak stół, utwardzone pobocze. Czas przeszedł jest tu jednak na miejscu. W tym roku jakiś geniusz wpadł na pomysł by te najbardziej niewralgiczne punkty czyli



zjazd z ulicy 1 Maja na Przemysławą, rozwidlenie drogi przy PPD i odcinek praktycznie od Hoszowczyka do drogi w kierunku

Czarnej posypać żwirem. Spowodowało to, że samochody nawet przy niewielkiej prędkości tańczą tam ile wlezie. Wymijanie się z dużym samochodem ciężarowym powoduje, że dostajemy żwirem po oczach czyli po szybach a jazda z Hoszowczyka to normalne zsuwanie się. Tam lepiej nie hamować. Nie pomyśleli o tym w niedzielę 2 sierpnia motocykliści, którzy chcieli skręcić z 1 Maja na Przemysławą. Pierwszy musiał zapłacić tzw. frycowe. Przy prędkości nie większej niż 20 km/h skręcił w prawo i to był koniec jego jazdy. Motocykl na żwirze dostał poślizgu, położył się a jego właściciel zdarł sobie skórę z przedramienia i nogi. Opinie kierowców samochodowych, którzy zatrzymali się żeby pomóc poszkodowanemu nie nadają się do powtórzenia.

Nareszcie synpęło

Dość długo w tym roku z grzybami było krucho. Po ostatnich dwóch latach obfitych w różnego rodzaju grzyby, ten rok zapowiadał się gorzej. Widać szkodziły im upały i brak opadów. Wystarczyło, że trochę polało i zrobiło się chłodniej i grzyby się wysypały, w tym te najszlachetniejsze, czyli borowiki. By nie być gołosłownym prezentujemy okaz jaki udało się znaleźć naczelnemu Połonin. Okaz ważył prawie kilogram i miał prawie czterdzieści centymetrów średnicy. Dla porównania sfotografowany został z telefonem komórkowym. Mimo nazwy tej rubryki nie zdradzimy nawet na ucho miejsca gdzie został znaleziony.



ZEZEM – „STEPAN BANDERA WIECZNIE ŻYWY”

Nie powiodła się prowokacyjna próba przejazdu przez terytorium południowej Polski grupy młodych ukraińskich rowerzystów szlakiem Stepana Bandery, która Polakom kojarzy się z najciemniejszym okresem na kresach południowo – wschodniej Polski. Jak twierdzą historycy pod ideowym przywództwem Bandery w latach 1943 – 1947 mogło zginąć z rąk OUN – UPA nawet 150 tys. Polaków. Można znaleźć również szacunki mówiące o 500 tys. zamordowanych. Ta eskapada młodych ludzi nie miałyby szans powodzenia bez politycznego i finansowego błogosławieństwa skrajnie nacjonalistycznych partii na Ukrainie ale również emigracji ukraińskiej w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, która ogromnymi środkami finansowymi te partie wspiera. Dobrze się stało, że władze polskie w końcu się obudziły i do tego prowokacyjnego przejazdu nie dopuściły. Protestowali kresowiaci i związki kombatanckie. Już na samej granicy w Medyce okazało się, że wizy jakie posiadali Ukraińcy zostały wyłudzone.

Potwierdziło to Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Rzekomy wjazd Ukraińców na terytorium Polski miał służyć wzięciu udziału w imprezach organizowanych przez Bieszczadzkie Towarzystwo Cyklistów. Jak twierdzi szef Towarzystwa Krzysztof Plamowski zaproszenia zostały wysłane zupełnie do kogo innego i na całkowicie inne terminy. Jeżeli jest tak jak twierdzi Krzysztof Plamowski to można zadać pytanie co robią urzędnicy pracujący w konsulatach na Ukrainie. To od nich zależy kto wizę wjazdową do Polski otrzyma, w jakim celu się tam udaje i w jakim terminie. Odzywają się głosy, że incydent ten zaważy na stosunkach Polsko – Ukraińskich, na relacjach międzyludzkich w końcu na przyjaźni. A po co nam taka przyjaźń, jeżeli druga strona z góry zakłada, że robi nas w balona. Polska jako kraj i naród ma złe skojarzenia z tym określeniem. W długoletniej naszej historii tak się zdewałowowało, że lepiej go nie powtarzać. Miejmy z Ukraińcami dobrosąsiedzkie stosunki i niech to wystarczy.

Andrzej Kotowicz

Karpacka turystyka i kultura w Lesku

25 i 26 lipca br. zorganizowany został w Lesku II Festiwal Kultur Karpackich i II Euroregionalny Jarmark Turystyczny „Nasze Połoniny”. Organizatorem był Urząd Miasta i Gminy Lesko przy wydatnym współudziale Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie, który uznał ją za szczególnie istotną dla promocji Podkarpacia.

Przedsięwzięcia miały charakter międzynarodowy, gdyż dość licznie przybyli na nie zaproszeni goście z miejscowości Chust i Morszyn z Ukrainy oraz Sniny ze Słowacji. Goście Ci, oprócz władz samorządowych reprezentowani byli przez wystawców oraz zespoły artystyczne.

Uroczystość zaszczytli: wicewojewoda podkarpacki Pani Małgorzata Chomycz, wicemarszałek województwa podkarpackiego Pan Bogdan Rzońca, merowie z miejscowości Hust, Morszyn, Snina oraz wójtowie bieszczadzkich gmin a także inni zaproszeni goście. Sobotnią imprezę otworzyła gospodyni Karpackiego Święta - Burmistrz Miasta i Gminy Lesko Pani Barbara Jankiewicz.



Urząd Miasta i Gminy Lesko zadbał przy współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego o atrakcyjną oprawę imprezy, licznych wystawców (łącznie 45 z różnych miejscowości Podkarpacia oraz z zagranicy) oraz o ciekawe zespoły artystyczne z Polski, Ukrainy i Słowacji.

Imprezy te zaszczyliło łącznie przez dwa dni na Rynku w Lesku około 5 tys. mieszkańców i turystów, co może świadczyć o jej atrakcyjności i znaczeniu na mapie kulturalnej i turystycznej Podkarpacia.

Jacek Łeszega
Bieszczadzkie Centrum Informacji
Turystycznej w Lesku



KUPON NR 2
NASZE POŁONINY
Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

„NASZE POŁONINY” - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji, Andrzej Kotowicz. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 15. Tel/fax- 013-461-11-77 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.pl]. Wydawca: Fundacja „Bieszczady bez granic” 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Druk: www.drukpiast.com